NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

Pod redakcją b. wykładowcy i kierownika kursów kosmetyki leczniczej zagranicą,

LUDWIKA SIERPIŃSKIEGO

Nr. 7	WARSZAWA 1 PAŹDZIERNIKA 1927 R.	CENA 50 GR.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA Nr. 22. TELEFON 251-63.



Z KOSMETYKI

Pani Kazimiera Stańska, — Łupież jest jedną z najważniejszych przyczyn utraty włosów. Koniecznie musi Szanowna Pani pomyśleć o tem, żeby się go pozbyć. Ja mogę poradzić zastosowanie niezawodnego środka niszczącego łupież i powstrzymującego wypadanie włosków. Jest to powszechnie znana *Esencja Chinowo-Chmielowa z Kogutkiem.* Systematyczne używanie *Esencji Chinowo-Chmielowej z Kogutkiem* niedopuszcza do tworzenia się łupieżu, dokładnie oczyszcza skórę głowy i wzmacnia cebulkę włosa, dlatego więc śmiało mogę powiedzieć, że uważam *Esencję Chinowo-Chmielową z Kogutkiem* za najbardziej wskazany środek przeciwko łupieżowi i na porost włosów.

Pan Zygmunt Z. w Krakowie. — Jabym radziła myć głowę co tydzień mydłem *Chinowo-Chmielowym z Kogutkiem,* gdyż to mydło jest słusznie uważane za jedno z najlepszych. *Mydło Chinowo-Chmielowe z Kogntkiem* daje obfitą pianę, doskonale oczyszcza włosy i skórę głowy i łatwo się zmywa, odpowiada przeto wszystkim wymaganiom, jakich się żąda od dobrego mydła do pielęgnowania włosów i skóry głowy.

Pani Marja K. — Najlepszy krem *Metamorfosa Piegol z Kogutkiem* rzeczywiście usuwa piegi i żółte plamy i przy systematycznem zastosowaniu wygładza i udelikatnia cerę. Krem *Metamorfosa „Piegol" z Kogutkiem,* jak również *Esencję Chinowo-Chmielową z Kogutkiem* można kupić w każdym lepszym składzie kosmetycznym lub aptecznym. Na żądanie wysyła także Apteka Magistra Gąseckiego, Warszawa, ul. Freta 16.

Miss Guebss.

NAJNOWSZA

KOSMETYKA LECZNICZA

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY:
PIELĘGNOWANIU CERY i WŁOSÓW, KULTURZE CIAŁA, UDZIELANIU PORAD I WSKAZÓWEK z NOWOCZESNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ.

Rok 1 WARSZAWA, 1 października 1927 R. № 7.

TREŚĆ:

PIĘKNOŚĆ CIAŁA

(ciąg dalszy)

Prócz tego umiejętna systematyczność w sposobie życia codziennego jest niemniej ważna od innych czynników i dlatego nietylko nie jest ona przez inteligentnych, dbających o siebie ludzi zaniedbywana, ale—owszem—przestrzegana z całą skrupulatnością.

A więc praca i odpoczynek powinny być przedewszystkiem tak połączono, żeby się wzajemnie uzupełniały ku pożytkowi danego organizmu i żeby przez to sprzyjały tak stanowi fizycznemu jak i umysłowemu.

Nie dość bowiem jest systematycznie się odżywiać, ale trzeba odżywiać się właściwie. Dlatego to właśnie lekarze różne zalecają djety.

Nie dość jest dużo pracować, ale trzeba pracować umiejętnie, t. j. tak żeby organizmu nie przemęczać, żeby sił i zdrowia niepotrzebnie nie tracić, słowem trzeba pracować tak, żeby praca była przyjemnością, a korzyści z niej czerpane znacznie większe. Może to jednak być tylko wtedy, gdy umiejątne zastosowanie odpoczynku będzie dodawało sił i energji i będzie stale i systematycznie odnawiało i podtrzymywało chęci do owocnych czynów, a wtedy nawet intensywna praca nie będzie miała na nasz organizm wpływu ujemnego, a — odwrotnie — będzie wpływała dodatnio i cały nasz ustrój będzie utrzymywała w sprężystości.

Jako dowód tego, że systematyczna ciągła praca hartuje nas i zachowuje naszę młodość — moglibyśmy dać dużo przykładów z historji, które by stwierdziły, że ludzie w starszym wieku, dzięki właśnie nieustannej pracy, zachowali bystrość umysłu i młodzieńczy wygląd.

Możemy również sami naocznie przekonać się o tem—jeżeli przypomnimy sobie naszych ulubieńców z teatru.

O ilu to z nich, podziwiając ich wygląd, energję, talent i młodzieńczość mówi się, że „są chyba nieśmiertelni".

Mamy ulubieńców, artystów, którzy przed 25—30 laty wyglądali tak samo, jak dziś, tak samo grali, jak dziś, a dziś tańczą nawet i skaczą z taką samą werwą i łatwością, jak przed ćwierć wiekiem.

A proszę sobie przypomnieć nasze gwiazdy sceniczne, nasze niektóre ulubienice z dramatu, operetki i farsy.

Są przecież takie, których wieku wogóle nie sposób określić, bo przy najprostszych wyliczeniach zradza się niedowierzanie, żeby „w tem wieku" być tak piękną, tak świeżą, tak żywą i tak młodą!..

Tak oto konserwują się ludzie, którzy pracują bardzo ciężko, a z talentów swoich, jak z twardego kruszcu z mozołem i trudem wielkim wykuwają te arcydzieła, które twórców na Parnas wiodą, a nas w podziw i zdumienie wprowadzają, zniewalają do interesowania się ich osobami, ich życiem prywatnem i ich nieraz pięknym, a prawie zawsze młodzieńczym wyglądem.

A ciągłe podekscytowanie, ciągła zależność od czasu pracy, ciągłe próby i ćwiczenia, ciągle masa ruchu i zdenerwowania — to wszystko konserwuje ludzi tej bardzo ciężkiej pracy i zachowuje ich piękność i młodość, a odpowie-

dni odczynek, gimnastyka, sporty i umiejętne systematyczne pielęgnowanie swego ciała jest uzupełnieniem tych wszystkich wpływów i warunków, które podtrzymują piękność i młodość.

(d. c. n.)

POGADANKI SEZONOWE

Już koniec września w tym roku był prawdziwą jesienią—nie polską.

Polska złota jesień nie utrzymała się do początku października i wielu osobom daty się we znaki pierwsze dni jesieni.

Już dużo mieliśmy skarg na opierzchanie cery, na czerwienienie rąk i policzków, na występujące co roku przy chłodach ślady zaniedbanego odziębienia lub niewyleczonego odmrożenia.

Już dużo mieliśmy zapytań, czy „teraz“ trzeba się myć w wodzie zimnej, czy gorącej i jakie najlepiej dobrać sobie mydło.

Zapewne teraz takie zapytanie sprawiają kłopot osobom, dbającym o swój estetyczny wygląd i chcącym prawidłowo i umiejętnie pielęgnować swoje ciało.

Teraz już rzadziej słyszy sią o piegach i żółtych plamach, które zwykle bardziej dają się we znaki na wiosnę i w ciągu lata.

Teraz natomiast, skoro znacznie przybladły, zapomina się o nich, a później, kiedy na te niedokładności nadejdzie czas, to — dałoby się „niewiem co“, żeby ich „już“ nie było i żałuje się wtedy, że zawczasu, w zimie, powolutku nie starano się złemu zapobiec i nie pomyślano o usunięciu szpecących żółtych plam i piegów.

W obecnej porze, wśród innych aktualnych zapytań, często spotykać się zapytanie, czy futra, noszone przy twarzy (kołnierze, etole, pelerynki) nie mają szkodliwego wpływu na cerę.

W tem wypadku kategorycznej odpowiedzi dać nie można.

Są futra tak wyprawione i w taki sposób, farbowane że o ich szkodliwym wpływie na cerę nie może być mowy.—Są jednak i cery takie, że byle głupstwo może im zaszkodzić, a cóż mówić dopiero o futrach źle i niehigjeniczne utrzymanych.

Na wszelki wypadek należy się wystrzygać bezpośredniej styczności skóry twarzy z futrami, zwłaszcza, jeżeli cera jest niezdrowa, pokryta pryszczami, wągrami i. t. p. lub jeżeli wogóle jest skłonna do zanieczyszczenia.

Obserwacje wielu dermatologów wogóle i kosmetologów potwierdzają przypuszczenie, że futra dość często powinny być noszone z zachowaniem pewnych ostrożności, przedewszystkiem, najprawdopodobniej dlatego, żeby nie były roznosicielami jakiegolwiek zarazka, który może mieć wpływ nawet na cały organizm.

Najwłaściwiej wskazanem jest odpowiednie czyszczenie i utrzymanie w porządu kołnierzy futrzanych. d. c. n.

STOSOWANIE DIATERMJI

Aparaty do diatermji są już tak rozpowszechnione w użyciu dla celów leczniczych, że niema chyba lecznicy, którąby nie posiadała tego aparatu.



Przepuszczanie gorąca wgłąb ustroju jest stosowane wogóle w bardzo wielu wypadkach najrozmaitszych niedomagań przez lekarzy różnych specjalności, a skutki leczenia tym sposobem są już niejednokrotnie stwierdzone i opisane przez poważnych lekarzy badaczy i praktyków.

Nic więc dziwnego, że i w kosmetyce leczniczej diatermja jest stosowana bardzo często, a aparaty diatermiczne są wykorzystane w różny sposób, w zależności od niedokładności, jaką należy usunąć lub wogóle efektu, jaki w leczeniu kosmetycznem ma być osiągnięty.

W zabiegach kosmetycznych aparaty diatermiczne nieraz zastępują inne aparaty elektro-medyczne, często działają w sposób specyficzny i całkiem odrębny, a czasami w sposób wyraźny uzupełniają różne inne zabiegi elektroterapeutyczne, mające na cela usuwanie niedokładności kosmetycznych lub zabezpieczenie cery przed oczekiwanem zniszczeniem.

Systematyczne, wprawne i umiejętne stosowanie diatermji może znacznie opóźnić czas formowania się zmarszczek może cerę uchronić od zwiotczenia, bardzo skutecznie działa przy leczeniu rozszerzonych porów, działa na zjędrnienie skóry i t. d.

Prócz tego za pomocą diatermji usuwa się bezpowrotnie zbyteczne uwłosienie, przyczem zabieg ten jest bezbolesny, a operacja nie pozostawia żadnych śladów. Oczywiście, od prawidłowości wykonania wszystkich zabiegów zależy ich skuteczność i tylko umiejętne zastosowanie diatermji daje zupełnie zadawalniające wyniki.

Rysunek w numerze dzisiejszym przedstawia jeden z opisanych zabiegów.

MASAŻ RĄK

Masaż rąk, jako zabieg pielęgnacyjny ma bardzo duże znaczenie i dlatego nie może być ignorowany. Stosowany systematycznie—daje dobre skutki i utrzymuje ręce w ładnym i dobrym stanie.

Do masażu używa się przeważnie jakiegoś tłustego kremu albo maści, z których najbardziej znane są ogórkowe, mitinowe, poziomkowe, lanolinowo-wazelinowe i t. p.

Ręczny masaż rąk można stosować samemu sobie, przytrzymując się zasad ogólnych, jeżeli zaś chodzi o poprawienie jakiegoś uszkodzenia skóry rąk, to wtedy zabiegi są już złożone i powinny być stosowane indywidualnie.

Wtedy często trzeba posługiwać się nawet aparatami elektro-medycznemi i taka pielęgnacja powinna już być prowadzona przez wprawne specjalistki.

LAMPY DO ZABIEGÓW

leczniczo-kosmetycznych.

W bardzo wielu wypadkach niedokładności kosmetycznych usuwanie ich odbywa się za pomocą skomplikowanych zabiegów, wśród których stosowanie światła zajmuje jedno z najważniejszych miejsc.

Niema prawie lecznicy i nawet mniejszych gabinetów kosmetycznych, gdzie



by nie było Soluxa albo lampy kwarcowej, co ma tę dobrą stronę poza korzyścią, jakie te lampy przynoszą pacjentom, że leczenie kosztuje taniej, gdyż już obecnie można stosować naświetlanie lampą kwarcową za jedną złotówkę.

Prócz tych powszechnie znanych lamp, są również w użyciu i inne, z których jedną najnowszego typu przedstawia niniejszy rysunek.

*
* *

Płakał raz rzewnie łysy, zalewał się łzami,
Że się nie może szczycić pięknemi włosami,
Że kiedy innym włosów aż nadto wystarcza,
On musi świecić głową, jak księżyca tarcza,
Że wreszcie wśród tej losu zdradliwej napaści,
Nic mu nie pomagają lekarstwa i maści,
Rzekł mu na to przyjaciel: „Nie rozpaczaj stale,
Bo ci nic nie pomogą twe jęczące żale;
Nie myśl też, by ci ulgę kuracje przyniosły,
I, by ci znowu włosy na głowie urosły.
Mądry polak po szkodzie — oto sekret cały,
Trzeba było dbać przedtem, by nie wyleciały!"

Kafelek.

ŚRODKI NA WŁOSY

Środków do pielęgnowania włosów jest dużo i pod różnemi postaciami. Jedne z nich powinny być traktowane, jako jedynie fryzjerskie, czyli toaletowe, inne znów — jako środki lecznicze — kosmetyczne.

O tych ostatnich zwykle w reklamach wypisuje się najdowcipniejsze i najnieprawdopodobniejsze historje o ich cudownem działaniu na porost włosów — i tylko wypada ***przeczytać*** o tym cudownym środku, a włosy na łysej głowie już zaczną rosnąć!..

Są jednak i dobre, skutecznie działające środki służące do racjonalnego pielęgnowania włosów, a skuteczne działanie ich zależy od umiejętnego dobrania odpowiedniego środka dla skóry i włosów danego osobnika.

Zwykle chętniej i częściej są używane środki płynne, niż stałe lub półstałe pasty i pomady. Tłómaczyć to można przedewszystkiem łatwością ich użycia.

Środki płynne dzielą się na tłuste, półtłuste i nietłuste i powinny być stosowane w zależnosci od stanu skóry głowy i włosów.

Wszystkie te gotowe, patentowane środki zawierają przeważnie jedne i te same składniki i największa różnica między niemi polega na opakowaniu, nazwie i cenie, — trudno więc od nich żądać nadzwyczajności i spodziewać się, żeby użycie nabytych „na oko" specyfików mogło być w skutkach porównane z prawidłowem leczeniem wypadaniu włosów, a rzecz zrozumiała, że i te same istniejące w dużej ilości w sprzedaży gotowe weżetale, lotiony, fiksatuary, pomady, brilantyny i t. p. — używane w razie potrzeby za radą znających się na nich specjalistów - kosmetologów, po odpowiednim zbadaniu stanu włosów i skóry głowy—będą dobrane ***odpowiednio*** i będą wtedy właściwie działały, przynosząc pożądany skutek.

Często wobec tego przy właściwem leczeniu wypadania włosów, czy to za pomocą naświetlania, czy też elektryzacji,

diatermji i t. d.—jednocześnie jest wskazane również systematyczne użycie odpowiednich środków leczniczo-kosmetycznych.

Niemniej ostrożnym trzeba być przy używaniu środków fryzjerskich, które często mogą wprost zaszkodzić.

Zależy to przedewszystkiem od tego, z jakich materjałów są one wyrabiane i kto je kombinował.

Zdarzało się bowiem, że weżetale i lotiony były wyrabiane ze spirytusu denaturowanego albo innego skażonego środkami *trującemi*, — a pomady i pasty zamiast z wazeliny w najlepszym gatunku — były robione z kalafonji.

Należy więc z ostrożnością wybierać potrzebne do włosów środki toaletowo-fryzjerskie, środki zaś leczniczo-kosmetyczne powinny być wskazane przez znających się na nich specjalistów — kosmetologów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani Kazmiera L. — Milanówek. — 1) Olejek migdałowy będzie lepszy, niż oliwa. 2) Same kąpiele zimne na czerwoność rąk nie pomogą: radzimy przeczytać odpowiedni artykuł. 3) Diatermja pomaga bardzo dobrze. 4) Stosować za pomocą lampek.

Pan Zygmunt R. w Łańcucie. — Odpowiedzieliśmy już listownie. Może Pan robić naświetlanie lampką niebieską, którą Sz. Pan posiada w domu, ale to nie będzie podobne do naświetlań lampą Landekera. Niech się Pan poradzi swojego lekarza.

Pan Dr. Med. A. w Łodzi. — Z największą przyjemnością oczekujemy przyjazdu Pana i chętnie zapoznamy Pana z urządzeniem gabinetów kosmetyczno-leczniczych. Pani Doktorowej dziękujemy za słowa uznania i bardzo się cieszymy że nasze leczenie pomogło. Przy widzeniu się udzielimy dalszych wskazówek.

Pani Stefanja H. we Lwowie. — Niema potrzeby obcinać ładnych włosów Pani córeczce, nie przeszkadzają one bowiem leczeniu i tylko w bardzo rzadkich wypadkach lekarze radzą włosy skracać.

Pani Halina K. w Krakowie.—Niech się Pani uda na leczenie czerwoności rąk do tego lekarza, którego nazwisko Sz. Pani wymienia w liście: tylko specjalista-kosmetolog może kierować leczeniem tej dolegliwości. Zakład kosmetyczny, który Sz. Pani w liście, wymieniła cieszy się bardzo dobrą opinją i posiada wykwalifikowane pracownice - kosmetyczki.

Pani Marja L. w Piotrkowie—1) Parowanie twarzy. 2) Robić koniecznie. 3) Woda dobrze ciepła. 4) Mydło alkaliczne.

Redakcja i Administracja, Warszawa, ul. Senatorska 22, tel. 251-63.

Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada. — Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY z ODSYŁANIEM: rocznie — 10 zł., półrocznie — 5 zł., kwartalnie — 3 zł.

Dwutygodnik ilustrowany „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA" jest do nabycia we wszystkich miastach i na wszystkich stacjach kolejowych.

Redakcja i Administracja dwutygodnika „NAJNOWSZA KOSMETYKA LECZNICZA" żadnych filji ani oddziałów nie posiada.

Wydawca HELENA SZELEŚCINA Druk. S. Sobczyński, Niecała 6 tel. 80-25 **Redaktor LUDWIK SIERPIŃSKI.**

ŚLUB

Mary teraz codziennie przed ósmą rano jest już na stopniach swojego pałacu w Alejach i trzymając pod pachą szpicrutę, rozgląda się dokoła, jakby się witała z szaro-niebieską mgłą, otulającą drzewa w ogrodzie przyległym do pałacu i jakby sprawdzała, czy wszystkie żółte i czerwone liście i wszystkie wielkie czerwone kasztany i długie świeże żołędzie, które wiatr z drzew już postrącał,—leżą przed jej domem, tworząc wzorzysty kobierzec, mieniący się złotem i purpurą w blaskach wrześniowego słońca.

Mary kocha cudną polską jesień i w ostatnich dniach na Lido, skąd niedawno wróciła, bardzo już tęskniła za swoim warszawskim ogrodem, za jesienią i za polskim jesiennym słońcem.

Zresztą dżdżysty dzień nie wpływa na codzienne ranne konne przejażdżki Mary. Zwykle po spacerze w Alejach Mary udaje się do stadjonu na konne ćwiczenia, po których wraca na śniadanie do domu.

. . . .

Pan Maciej, który również corana bywa w stadjonie, odrazu, jak mówi, zakochał się w uroczej Mary i będąc jej przedstawionym — oświadczył się niezwłocznie, bez zastanawiania się...

Zdziwiła się narazie Mary. Nic nie odpowiedziała, ale...

Ale pan Maciej to był jej typ: rosły mężczyzna o rasowej twarzy pociągał ją swoją męskością, dowcipem, rozumem i subtelnością.

Nic to, że mówią o nim, że kobiety za nim szaleją, nic to, że i on do swoich lat czterdziestu wiele miał najrozmaitszych przygód miłosnych, — nic to, że wogóle o nim coś mówią... Przyjęła go Mary i razem naznaczyli ślub w krótkim czasie.

Pan Maciej nigdy nie myślał o małżeństwie, a złośliwi mówili o nim, że dobrze robił, bo poco miał unieszczęśliwić „jedną", kiedy mógł uszczęśliwić „sto".

. . . .

W noc przedślubną pan Maciej miał przykry sen. Śniło mu się, że rano, tak jak się z Mary i najbliższą rodziną umówił, — zajeżdża sam do kościoła. Moc osób. Kościół tonie w świetle i zieleni. Wszyscy stoją w dwuch szpalerach. Mnóstwo jego przyjaciół, kompanów jego zabaw i świadków eskapad. Patrzy na niego niektóry z zazdrością, niektóry z politowaniem, niektóry z pogardą.

Nareszcie zagrali na chórze i on, Maciej, razem z uroczą Mary idą prosto do ołtarza, cicho stąpając po puszystym chodniku.

Pan Maciej słyszy zachwyty dla swojej ślicznej Mary i uwagi swoich przyjaciół:

— On, Maciej, zacny chłop, — tak się marnuje: on... on się żeni!..

— Szkoda, szkoda chłopa...

— A jednak — czterdzieści lat się uchował, a tu masz: wpadł...

Obudził się pan Maciej — zmordowany. Trzeba się już ubierać: niedługo ślub. Wtem: nie — nie pojedzie, ale jak? nie on, uczciwy, on nie czuje powołania do stanu małżeńskiego, ona byłaby z nim nieszczęśliwa. Nie, nie jedzie. Ale już czas, już nawet późno; Co robić — a jednak: „namyślił się"; takiej panny nie daruje — zresztą, zdaje się, że on Mary *napewno* kocha.

Spóźnił się — ale jedzie.

W kościele już dawno wszyscy w zdenerwowaniu z niecierpliwością czekają. Pan Maciej dziwnie podekscytowany i nieśmiały podchodzi do Mary. Chce coś powiedzieć...

A Mary, cudna Mary, podniosła na niego swoje śliczne wielkie oczy i spokojnie ze zdziwieniem wolno pyta:

— Dlaczego... dlaczego tak... późno?

Musiał powiedzieć prawdę.

— Namyślałem się i namyśliłem.

Mary szybkim krokiem zawróciła ku drzwiom, i wyszła pozostawiając wszystkich zgromadzonych, a na odchodnem z pogardą i wyniosłością odwróciwszy głowę do pana Macieja rzuciła:

— A teraz — ja się namyśliłam!..

L. L.

TEATR i KINO

Koleżanka moja p. Gemma w zeszłym numerze naszego pisma recenzję swoją poświęciła najnowszej sztuce kinematograficznej, a teraz mnie polecono napisać coś aktualnego o teatrze.

Coś aktualnego!...

Cokolwiek powiem — będzie (rzecz oczywista!) aktualne, gdyż dotyczyć będzie... słowem: stale posuwaliśmy się naprzód, a w tym sezonie teatralnym, już z samego początku, posunęliśmy się tak znacznie, że z dumą—zgoła nieprzesadną—możemy się porównać z kulkuralną zagranicą.

Staranność wszystkich dyrekcji teatralnych jest tak wielka, że nie zauważyć jej nie można: dobór sztuk, bogactwo i urozmaicenie wystawiania ich i pomysły reżyserskie zdają się świadczyć o tem, że Warszawa ze swojemi teatrami nareszcie stanęła w rzędzie innych wielkich miast europejskich.

Nie mogę odrazu podzielić się z Wami, mili Czytelnicy, wszystkiem, co ostatnio we wszystkich teatrach widziałem. Zacznę więc od rzeczy wesołych.

A więc popularny teatr „Qui-pro-quo". Rewja nowa. Tytuł rewji...

„Czy państwo znają ormiańską taką zagadkę: „Co to jest? Długie, pomalowane na zielono i wisi na ścianie?—To—śledź! A dlaczego „na zielono" i dlaczego „wisi na ścianie"? — Żeby trudniej było odgadnąć!..."

Tak samo prawie zawsze jest z tytułami: dlaczego „Moryc"?—żeby trudniej było odgadnąć!

Ale pomówmy o aktorach.

To nie są aktorzy! — To wszystko są artyści...

Ten subtelny, dystyngowany i inteligentny conferencier, F. Jarossy, który od pierwszego razu jeszcze w „Niebieskim ptaku" przyciągnął do siebie teatralną publiczność... Czemże bez niego byłoby „Qui-pro-quo"?

Czy z równym jemu powodzeniu mógłby go kto zastąpić?

Narazie — chyba nie!

Artyści tego teatrzyku w bardzo wielu wypadkach ratują tekst „numerów"! I cóż dziwnego? Są przecież: subtelna i miła Elna Gistedt, warszawska ulubienica Hanka Ordonówna, dystyngowany, prawdziwie dowcipny K. Krukowski, dawni nasi przyjaciele A. Dymsza, L. Lawiński i inni.

Czasami się słyszy, że „żydzi na scenie" już się nam sprzykrzyli.—Tak, może być! Ale nie „żydzi" Krukowskiego albo Lawińskiego.

Krukowski tak opowiada „Moją chorobę", jak chyba tylko Krukowski potrafi opowiadać, a „Niema tak dobrze" w wykonaniu A. Dymszy, L. Lawińskiego i E. Minowicza, zmusza widzów mieć pretensję, że piosenki tej nie bisują.

Nasza kochana Gistedtka z Dymszą w „Pieśni bez słów" jest urocza, a Hanka Ordonówna zarówno w „La Marchande de caresses", jak i w „Oczekiwaniu" jest tak doskonała, że może nam jej pozazdrościć najlepsza „zagranica" z Paryżem i Ameryką na czele. Jeżeli następne programy w obecnym sezonie będą w „Qui-pro-quo wykonane przez tych samych artystów, co i „Moryc!" — to trzeba powiedzieć, że „Qui-pro-quo" ma zapewnione powodzenie, a starania dyrekcji tego teatru będą sowicie nagrodzone uznaniem wybranych jego bywalców.

Ludwik Leliwa.